Nr. 272. Kraków, Środa 25 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Polityka polska pod zaborem pruskim.

II.

Zarówno z przytoczonego wczoraj przez nas artykułu *Kraju*, jak z programu, zakreślonego przez p. Łebińskiego w *Dzienniku Pozn.* po objęciu tegoż redakcyi, wynika ta jedna pewność, że postępowy dotąd organ opinii polskiej w Poznaniu, kroczyć ma nadal drogą umiarkowania i szukać na niej sojuszów ze stronnictwem konserwatywnem, nakłaniać oba stronnictwa do „robienia sobie nawzajem ustępstw“, *Kraj* zaś twierdzi, że teraz właśnie „nastała chwila zbliżenia się do żywiołów zachowawczych i sprzymierzenia się z niemi“.

Otóż pozwolimy sobie zauważyć, że założenie, z którego wychodzi zarówno *Kraj*, jak nowy redaktor *Dziennika Pozn.*, jest wadliwie pojęte, i dlatego wypaczyć się musiały wnioski, w dalszem rozumowaniu z tego założenia wysnute. Bo zapytajmyż przedewszystkiem, dlaczego obecna chwila nadaje się do wkroczenia na drogę kompromisów ze stronnictwem zachowawczem, i dlaczego właśnie teraz schodzić ma polityka polska pod zaborem pruskim z tych torów, na jakie wdrożył ją w *Dzienniku Pozn.* ś. p. Dobrowolski? Czy dlatego ma dokonać się ta ważna zmiana, że p. Łebiński objął naczelną redakcyę *Dziennika Pozn.*, lub czy też dlatego do kierownictwa *Dziennikiem Pozn.* powołano p. Łebińskiego, że sytuacya polityczna wymagała zmiany pewnej w politycznym kierunku, zmiany, którą nowy redaktor *Dziennika Pozn.* przeszłością swoją publicystyczną reprezentuje?

Jeżeli dobrano osobę do sytuacyi, a dobór był szczęśliwy, — to i skutki nie zawiodą; lecz jeżeliby polityka polska, reprezentowana przez opinię publicystyczną w Poznańskiem, dlatego miała uledz zmianie, że akcyonaryuszom *Dziennika Pozn.* spodobało się na redaktora naczelnego powołać p. Łebińskiego, a nie kogo innego, — to następstwa mogą być fatalne, bo rozumowanie było fałszywe.

Zarówno z artykułu *Kraju*, jak z programu nowego redaktora w *Dzienniku Poznańskim* ogłoszonego, wynika przeświadczenie piszących, że sytuacya obecna pod zaborem pruskim doznała zmiany tak radykalnej, iż właśnie p. Łebiński, i to na drodze umiarkowania i kompromisów z konserwatystami, może jej sprostać. W tym wypadku więc idzie jedynie o to, czy sytuacyę oceniono trafnie, i czy polityka, jaką na przyszłość wytyczono, odpowiada warunkom tej sytuacyi, czy rzeczywiście prowadzi do spełnienia narodowych postulatów polskich pod zaborem pruskim?

Rząd pruski wkroczył na drogę reakcyi, — i zbrojąc się po cichu do walki z żywiołem polskim, na razie zadowolił się milczącem popieraniem hakatyzmu. Czy przyczyna tej reakcyi rządowej leży w postępowaniu Polaków? Żadną miarą. Ludność polska nie przekroczyła nigdy granicy legalnej, a jeżeli trafiły się wyjątki, to władza wykonawcza, spoczywająca w rękach Niemców, zawsze z bezwzględną strofowała je surowością.

Czy sprowokowała rząd polityka poselstwa polskiego w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim? Polityka ta, w ostatnich latach zwłaszcza, była niesłychanie umiarkowaną, arcylojalną, skrajnie konserwatywną. Była chwila, że t. zw. „partya dworska“ z p. Kościelskim na czele, prowadziła nas w pospiesznym marszu w szeregi rządowe, w zamian za problematyczne obietnice i wątpliwej wartości zadatki „nowego kursu“. I do czegóż nas doprowadziła ta polityka? Do tego, co mamy dzisiaj. Jeżeli reprezentanci i szermierze tej polityki, do których przecież i p. Łebiński zawsze się dotąd zaliczał, odpowiedzą na to, że oni do wywołania dzisiejszej reakcyi rządowej nie dążyli i nigdy jej nie aprobowali, — to my mamy znowu najzupełniejsze prawo stwierdzić fakt, że reakcya ta dokonała się w najlepszym razie pomimo tej ich polityki, którą oni za jedynie dobrą i wskazaną uważali.

Jeżeli więc kiedy, to obecnie konserwatyzm polski pod zaborem pruskim najmniej ma prawa podnosić głowę i wołać: zbliżajcie się do mnie, postępowcy i demokraci, szukajcie ze mną kompromisów, wchodźcie na drogę umiarkowania, bo ona jedynie prowadzi do celu! I dokądże was, i nas niestety z wami, doprowadziło to wasze umiarkowanie? Oto, gdyby nie sfery i opinie, jakie reprezentował *Dziennik Poznański*, pod redakcyą Dobrowolskiego, to dzisiaj chodzilibyśmy wszyscy w pruskiej liberyi i nie bylibyśmy zdolni do rozpoczęcia odpornej walki na śmierć i życie, jaką nam rząd pruski każdej chwili wypowiedzieć gotów. Jak to, — więc teraz, gdy cała polityka konserwatywna, polityka ustępstw wobec rządu, okazała zupełną niemoc; teraz, gdy z całem poświęceniem stanąć mamy w obronie tego, co rząd pruski nam chce wydrzeć, — teraz wy macie jeszcze odwagę łudzić opinię publiczną hasłem: *vivat* konserwatyzm, *vivat* umiarkowanie? To już kpiny ze zdrowego rozsądku, nie z polityki; to naigrawanie się z zasad, aby uczynić zadość osobistej ambicyi.

Kto stoi dzisiaj pod sztandarem konserwatystów w Księstwie Poznańskiem? Część, i to ta mniejsza, duchowieństwa, część magnateryi, i ci, co z przyzwyczajenia więcej, niż z przekonania, wytrwali w tym obozie, a unosząc się fałszywym wstydem, nie chcą, pod koniec życia, przenosić się do innego obozu i dlatego pozostają w konserwatywnym.

Wielkie masy ludności stawały zawsze i stoją dzisiaj gdzie indziej. Nie trzeba łudzić się: radykalizm z przymieszką socyalizmu zyskuje coraz więcej adherentów pod zaborem pruskim i dzisiaj reprezentuje już poważny, bardzo poważny czynnik społeczny. Wielką zasługą śp. Dobrowolskiego było, że *Dziennik Poznański* pod jego redakcyą był pewnego rodzaju pomostem, między konserwatystami a radykałami, że łączył te żywioły, które skrajnym kierunkom nie hołdowały, a na konserwatyzm się nie godziły. Jeżeli teraz *Dziennik Poznański* wejdzie w kompromisy ze skrachowanem stronnictwem konserwatywnem, to jeden sukces osiągnie bez wątpienia: odepchnie od siebie tych, którzy nie dadzą w siebie wmówić bajki, że tylko w konserwatyzmie leży zbawienie Polski. Inni, a tych będzie także liczba pokaźna, przejdą do obozów skrajnych.

Że obecnie, w chwili krytycznej, szukać nam należy zbliżenia wszystkich stronnictw, że potrzebne są kompromisy i pewne umiarkowanie w układaniu ich warunków, — na to zgoda. Lecz niechże rękę do zgody podają ci, co dzisiaj święcą smutną klęskę swej polityki, niech na drogę ustępstw i umiarkowania wejdą konserwatyści. Dziecińswem jest dzisiaj nawoływać wielkie masy, dotknięte do żywego pościgiem rządowym, aby szukały zbawienia w obozie, który przegrał kampanię. Teraz trzeba rzeczywiście innych szukać dróg politycznych, lecz jeżeli one wychodzić mają z twierdz konserwatyzmu, to dążyć powinny w szerokie masy ludu; nie należy więc wytyczać ich w kierunku wręcz przeciwnym, bo wtedy nikt na nie wstąpić nie zechce.

Solidarne umiarkowanie pod hasłem konserwatyzmu w pojęciu *Kraju*, narzucone nietylko *Dziennikowi Poznańskiemu*, lecz i polityce polskiej pod zaborem pruskim, jest sofisteryą, w którą nie uwierzy, mamy nadzieję, ogół ludności polskiej. Teraz nie czas i nie pora na przemycanie polityki trzechlojalności, gdy ona tak fatalne wydała owoce.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 18 listopada.

Mam przed sobą jubileuszowy, setny numer dwutygodnika b. uczniów szkoły polskiej w Batignolles p. t. *Bulletin Polonais*. Kilka miesięcy temu miałem już sposobność ocenienia działalności pisma i zaznajomienia z nią czytelników *Nowej Reformy*. Nie będę więc po raz wtóry przebiegał historyi długiego już istnienia *Bulletin'u* (od 1875 roku), ani podkreślał wytrwałości i konsekwencyi jego twórców. Numer setny wygląda nieco kokieteryjniej, niż zwykle: zdobią go bardzo ładnie wykonane portrety Sienkiewicza i Asnyka, oraz widok Krakowa z kopca Kościuszki. Artykuł wstępny pióra gorliwego współpracownika *Bulletin'u* p. S. E. ponawia znane nam wyznanie wiary: *Bulletin* stwierdza, że służył zawsze sprawie przypominania emigracyi spraw polskich w ich najbardziej ogólnie narodowem znaczeniu; że skupiał tych, którzy pozostali wierni tradycyi francusko-polskiej przyjaźni; że pozostawał i nadal zostanie chłodny wobec polityki lojalizmu pod rządami zaborczemi; że jeśli, wreszcie, nieraz spotykały go te lub owe zarzuty od tej lub owej grupy, bo „trudno zadowolnić naraz wszystkich i swego ojca“, to przynajmniej pozostawał zawsze w zgodzie z raz sobie zaznaczonem zadaniem.

Jubileuszowo również wygląda w numerze artykuł p. t. „Powieść i poezya polska od 1865 do 1895 r.“ Jest to zwięzły rzut oka na główniejsze daty i fakty rozwoju literackiego odnośnej epoki. Rzecz oparta i przeniknięta w znacznej mierze duchem znanej pracy dra Piotra Chmielowskiego: „Ostatnie trzydziestolecie literatury polskiej“. Autor artykułu p. F. Trawiński zgromadził tu szereg bardzo pożytecznych dla Francuza wskazówek bibliograficznych, opatrując je tu i owdzie komentarzem.

Dalej idą rubryki sprawozdawcze z działalności Akademii krakowskiej, z prasy polskiej (zwłaszcza *Przegląd Wszechpolski* wraz z *Correspondance Polonaise*, również *Ateneum* i *Biblioteka Warszawska* znajdują w *Bulletinie* wyczerpujące sprawozdania); notuje też pismo skwapliwie objawy sympatyi francuskiej dla Polaków: to mu w czasach obecnych zbyt wiele miejsca nie zajmuje. W numerze jubileuszowym znajdujemy list o wrażeniach z podróży do Polski p. dr. Nolhac'a, oraz wyrazy sympatyj polskich pp. Pascal'a i Limonsin'a. Przyszłość pisma, dopóki żyją i pracują obecni jego kierownicy, zdaje się być zapewnioną; jest to prawdziwie niemała nagroda dla jego twórców po 23 latach pracy.

Z wydawnictw francuskich autorstwa polskiego zanotować tu należy pracę p. Trawińskiego. kustosza przy muzeach Louvre'u, o tych ostatnich pod tytułem: *Musée du Louvre*. Jest to odbitka z wielkiej encyklopedyi, zawierająca zwięzłą historyę, opis organizacyi obecnej i bogactw nagromadzonych w tych muzeach, z dodaniem wielce pożądanego dla amatorów spisu dzieł, traktujących specyalniej o niezliczonych zbiorach Louvre'u z dziedziny rzeźby, malarstwa, starożytności i t. p. Z tych kilku pobieżnie zanotowanych faktów czytelnik może słusznie osądzić, że kolonia polska w Paryżu o brak ruchliwości pomawianą być nie może. Każdy miesiąc przynosi tu wiązankę objawów mniej lub więcej sympatycznych tej ruchliwości. Tak n. p. przed paru tygodniami zajęto się tu sprawą pamiątkowych tablic dla Polaków, których życie związało się z Paryżem. Na początek podniesiono myśl umieszczenia tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł Chopin. Składki już płyną. Obowiązkowe koncerty i obchody pamiątkowe, związane z istnieniem rozmaitych towarzystw, wkrótce się rozpoczną, jak w latach ubiegłych.

Dość wreszcie obfitą rubrykę, godnych pamięci faktów, stanowi rubryka udziału Polaków w paryskich wyższych zakładach naukowych i artystycznych. Każdy sezon szkolny przynosi jakieś odznaczenie wśród tutejszej młodzieży polskiej. Świeżo mam do zanotowania nagrody i odznaczenie przyznane w szkole politycznej b. jej słuchaczowi p. Henrykowi Radziszewskiemu za rozprawę z historyi Księstwa Warszawskiego. Rozprawa dotyczy historyi sejmu 1812 roku i zdaniem Sorel'a wyjaśnia fakty nie dość znane historykom francuskim. Druk rozprawy zapowiadał rocznik szkoły politycznej, zamieszczający celniejsze prace laureatów i profesorów zakładu.

Cały szereg laureatów polskich wypuściła w ostatnich latach paryska szkoła polityczna. W tym roku drugi jej laureat p. Henryk Radziszewski podtrzymał świetnie tę zaszczytną tradycyę. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł zanotować kilka pomyślnych dobiutów młodej Polonii na innem znowu polu, na polu artystycznem....

J. G.

Sprawy krajowe.

(Ministerstwo w sprawie reformy gminnej).

Ministerstwo spraw wewnętrznych podjęło, w myśl uchwalonej, na ostatniej sesyi sejmowej, rezolucyi, sprawę reformy gminnej w Galicyi i odniosło się w tym celu do namiestnictwa we Lwowie. *Czas* zamieszcza z reskryptu ministerstwa, przesłanego w tej sprawie do namiestnictwa, następujące szczegóły:

Oświadcza więc reskrypt przedewszystkiem, że rząd z całą gotowością podejmie inicyatywę, której się od niego domaga rezolucya Sejmu galicyjskiego z dnia 7 lutego b. r. i starać się będzie usilnie o jak największe przyspieszenie akcyi. Jakkolwiek dotychczasowe materyały ustawodawcze są bardzo niedostateczne i wymagają uzupełnienia, rząd jednak obecnie już określa bliżej te punkta widzenia, z których zamierza podjąć reformę.

Długoletnie usiłowania naprawy ustawodawstwa gminnego w Galicyi, mają swe źródło w świadomości, iż większość gmin nie jest w stanie wypełniać włożonych na nie obowiązków administracyi publicznej. Ze stanowiska państwa jest usunięcie tego kroku głównym celem reformy: idzie o stworzenie rękojmi, iżby czynność tej najniższej jednostki administracyjnej była prawidłową i skuteczną. Jakkolwiek dotyczy to w pierwszej linii tak zwanego poruczonego zakresu działania, to jednak i poza nim istnieje szereg agend, wykonywanych przez gminę w interesie publicznym i w zastępstwie państwa, chociaż ustawa zalicza je do własnego zakresu działania gminy.

Dwie głównie drogi mogłyby zaprowadzić do pożądanego celu. Naprzód możnaby agendy te wyłączyć po prostu z autonomicznej organizacyi gmin i przelać na władzę państwową. Następnie zaś można szukać rozwiązania kwestyi w samychże ramach urządzeń autonomicznych, przez dalsze ukształtowanie tych urządzeń. Pierwsza droga byłaby może szybszą i skuteczniejszą, ale nie dałaby tych korzyści, które w interesie administracyjnego wyćwiczenia, a pośrednio i politycznego wykształcenia szerokich kół ludności. przedstawia samorząd, oparty na zdrowych zasadach i przystosowany rzeczywiście do praktycznych potrzeb życia. Jeśli więc — jak się okazuje z obrad i uchwał sejmowych — opinia publiczna w kraju oświadcza się za drugą z powyższych ewentualności i pragnie, aby reformę przeprowadzono bez zachwiania autonomicznej podstawy organizacyi gminnej, to i rząd nie ma powodu występować przeciw tej tendencyi.

Osiągnięcie celu na tej drodze jest jednak możliwem tylko w ten sposób, iż z obecnych gmin i obszarów dworskich utworzone będą nadto dla ściśle określonych celów administracyjnych odrębne organizmy administracyjne. Rząd też bez zastrzeżeń akceptuje ów kierunek główny, który Sejm przyjął w swej uchwale z dnia 7 lutego br.

Dopiero jednak ukształtowanie się szczegółowe reformy nadać jej może piętno właściwe i wartość. O sukcesie lub niepowodzeniu reformy rozstrzygać będą szczegółowe postanowienia, a więc: obszar przyszłych związków gminnych, kwalifikacya jej organów administracyjnych, sposób ustanowienia tychże, ich zakres działania, podporządkowanie pod władzę nadzorczą, stosunek do naczelników gminnych itp. Wreszcie zasadniczą jest kwestya kosztów reformy i ich oddziałania na istniejące ciężary gminne.

Przy tworzeniu związków nie można w żadnym razie postępować wedle jakiegoś z góry przyjętego szablonu: liczba ludności np. nie może być wyłączną podstawą tych urządzeń. Obecnie brak materyalnych i intelektualnych sił do zwalczenia zadań gminnych jest przyczyną złego; ta okoliczność właśnie musi być kryteryum całej akcyi. Przy tworzeniu związków trzeba więc będzie uwzględnić konfiguracyę powiatu, stosunki komunikacyjne, gęstość zaludnienia, istniejące już urządzenia administracyjne, ewentualnie względy tradycyjnej przynależności itp.

W tym więc kierunku żąda ministerstwo uzupełnienia materyału, na którego podstawie przystąpi się natychmiast do ułożenia projektu ustawy w porozumieniu z władzą autonomiczną krajową.

Z Rady państwa.

Komisya budżetowa ukończyła wczoraj obrady nad preliminarzem budżetu na rok przyszły i uchwaliła ustawę finansową oraz budżet inwestycyjny i połączone z nim ustawy. Izba poselska ma zatem z początkiem przyszłego tygodnia rozpocząć obrady budżetowe, których przy największym nawet pośpiechu przed świętami nie ukończy.

KTO ONA?

przez

SEWERA.

6 (Ciąg dalszy.)

Monachium, czerwiec.

Tylko co upojony i rozmarzony wróciłem z Rzymu. Chodziłaś ze mną po willi Borgeze. W noc bezksiężycową staliśmy razem w Coliseum pod krzyżem. Cisza, wieczność i nieskończoność obejmowały nas. Drżąca tuliłaś się do mnie. Doczekaliśmy się różowej jutrzenki, chłodu poranku i słońca. Skąpani w jego promieniach i cieple, wracaliśmy przez puste ulice. Czułem cię ciągle przy sobie, było mi dobrze.

W willi „Madama“ rzuciłem parę strof. Gdym pisał, stałaś przy mnie, a więc je bierz.

„Migdały kwitną, modry dzień, [1])
„Oparem ciepłym rola tchnie,
„Ja błagam: i wśród innych tchnień
Wspominaj mnie.

„Słońce się kryje w wełnach chmur,
„Idzie pozłocić obcy świat,
„Zima z sabińskich czyha gór
Na wczesny kwiat.

„Owionie szary mrok i nas,
„Nastaną długie żalów dnie,
„W imię tych blasków, złud i kras
Wspominaj mnie“.

„Nastaną długie żalów dnie!... za zmarnowaną młodością naszą. Lecz cóż, wszystko się marnuje, niewidziana oczyma artysty piękność, więdnące natchnienia w głębiach naszych mózgów, siła i rozkosz — marnieją — gryzie je czas. Marnuje się nieodczuta wiosna, marnuje się zima. Gdzie my lecimy z całym światem, w jaką przepaść?...“

Po powrocie z Rzymu byłem pewny, że nie będę mógł spojrzeć na me płótna. Inaczej się stało, widocznie tęskniłem za niemi, zaczynają mi się podobać, pracuję bez wytchnienia. Wmawiam w siebie, że tęsknota jest najrozkoszniejszem uczuciem człowieka i ludzkości. Tęsknota wytwarza ideały i wyszlachetnia ludzi. Pragnę, więc jestem. Czuję, że mam prawo być rzetelnie szczęśliwy, młodości mej składać ofiary i wtedy, przeczuwam, mógłbym zostać o szerokim locie artystą.... Szczęściem mojem jesteś ty! Ty święta z olimpijskim swoim spokojem i olimpijską nieskazitelnością, ty straciłaś tak nazwaną przez głupców opinię?... Odwracają się od ciebie, zamiast padać na twarz. Wyrok przyjmujesz z uśmiechem bogini, z uśmiechem litości, bo gardzić byłoby z twej strony za wiele zaszczytu. Nie mogą wzbudzać pogardy, odmawiasz im tej łaski. Odosobnienie twe od tłumu wypiękniło cię jeszcze w moich oczach. Stoisz sama jak palma na pustyni! Cześć ci, cześć!

Kraków, czerwiec.

Niespodziewanie przyjechał mój mąż. Wydał mi się jakiś inny, a nawet nieco zabawny w swej parlamentarnej todze. Przywitał się ze mną zimno, obojętnie, prawie jak z obcą. Był smutny i obrażony. Domyśliłam się, że go anonimowe listy sprowadziły.

Towarzyszył mi przy śniadaniu, spoglądał na mnie ukradkiem, czasami wzdychał. Spytałam go, dlaczego jest uroczysty i zamyślony. Nie odpowiedział, milcząc surowo.

Milczenie i surowość zniosłam z godnością zwyciężonej.

Przy końcu śniadania przemówił:

— Czy ciotka Aurelia zawsze mieszka w tem samem miejscu?...

— Tego, czego chcesz się dowiedzieć od ciotki, mnie zapytaj, powiem ci szczerze.

— Być może, jesteś dość na nieszczęście szczera, aby powiedzieć prawdę. Lecz nie o bezwzględną prawdę mi idzie, muszę wiedzieć, jak daleko jest zaawansowana opinia przeciw tobie, muszę wiedzieć, co mi grozi w tej sprawie, jaką ja rolę odgrywam, na co jest narażone, jako męża, moje stanowisko? Ty, jako znana egoistka, bez względu na męża i jego honor, brawujesz opinię, urągasz jej, wyzywasz ją. Inaczej ze mną! Ja stoję na opinii, jest ona moją panią, tyranem, ja jej sługą.

— Nie idzie ci o prawdę — przerwałam.

— Jakie znaczenie może mieć tu prawda?... Co komu przyjdzie z prawdy? Wiem, że masz zboczenie na punkcie prawdy, żartujesz sobie z pozorów, lecz twój brat, potomek znakomitego rodu, mężczyzna znający świat, jak mógł pozwolić na te szaleństwa i niedorzeczności?...

— Wiesz więc wszystko?

— Zostałem wezwany telegrafem przez ciotkę Aurelię, która prowadzi moją parlamentarną politykę w Krakowie i stoi na jej czele.

— Co ci powiedziała ciotka?

— Że zostałaś kochanką malarza!

— Wierzysz w to?

— Nie wierzę, — mniejsza, w co ja wierzę. lecz to gorsze, że opinia wierzy.

— Co nazywasz opinią?

— Nie mamy, sądzę, czasu na doktrynerskie dysputy.

— Ciotka Aurelia za to, że mam odwagę mieć swoje zdanie, nie znosi mnie, sąd jej jest stronny.

— Sąd jej jest sądem opinii, sprawiedliwość zaś tego sądu nie odgrywa tu żadnej roli.

— A więc ci idzie tylko o sąd ciotki?

— Przedewszystkiem!... Ta kobieta podług mnie jest prawdziwie niewinna i rzetelnie uczciwa, o której nie mówią. Żeniąc się z tobą, myślałem, że przejdziesz przez życie cicho, jak woda, co płynie, a wyniośle, jak dama. Nie żądałem majątku, pragnąłem nazwiska i czci, które ono daje.

Spostrzegł uśmiech na mych ustach.

— Śmiejesz się?

— Być może, że Aurelia starała się być zawsze damą, nie wiem, czy wyniosłą, lecz życie jej płynęło, jak wzburzone morze wielkiemi bałwanami....

— Życzę ci, abyś umiała tak płynąć, jak ona. Mimo wszystko Aurelia wzrok podnosi dumnie i śmiało patrzy. Gdybyś się upokorzyła i poszła pod skrzydła ciotki Aurelii, uratowałaby cię. Dość było pokazać się z nią w loży, lub przejść w salonie hrabiny Maryi podczas rautu pod ramię z ciotką, byłabyś ocaloną.

— Nie chcę się w ten sposób ratować i nic sobie nie robię z opinii, której do rehabilitacyi wystarcza spacer po salonach z twoją ciotką o burzliwej przeszłości.

— Ciotka powiedziałaby światu, że jesteś niewinna, i świat musiałby pochylić czoło i milczeć. Lecz twoja duma, nie mając względu na honor męża, nie pozwoliła ci ugiąć dumnego karku.

Rozdrażniony i zdenerwowany, opuścił mnie. Pierwszy raz w pożyciu naszem wyszedł z roli dyplomaty, uniósł się i musiał się o to gniewać na siebie.

Jestem zgubiona! Ciotka Aurelia, po burzliwie spędzonem życiu, nie może przebaczyć światu i ludziom nieskazitelności swej, w którą mimowoli musiała się dziś ustroić i okryć nią, jak purpurą. Mnie głównie nie lubi, a specyalnie nienawidzi mej szczerości, mego spokoju i mej obojętności na rzeczy, które ona uważa za tak wielkie, że dla nich świat został stworzony. Kobietę, która się nie chce obracać w jej malutkim i mizernym światku, posądza o zbrodnie. Musiała mnie zmaltretować przed tym biednym dyplomatą, byłym konsulem w Damaszku, a od czasu, gdy się ze mną ożenił, posłem z wielkich posiadłości do austryackiej Rady państwa.

— Biedny dyplomato — pomyślałam, — ponieważ ci idzie tylko o pozory i plotki, cóż ja na to poradzę?... Mogę ci dać prawdę — i nic więcej. Lecz jej nie żądasz.

Piszę ci: nie kocham cię, — ty wzruszasz ramionami! Cóż cię obchodzi miłość żony wobec teki ministeryalnej, o której marzysz, wraz z wszystkimi twymi kolegami... Byłam rozdrażniona, smutna, miałam żal do świata, ludzi i mego męża. Dziwne społeczeństwo, w którem uświęcone kłamstwo króluje. Nie mogłam czytać, nie śmiałam nigdzie wyjść, oczekiwanie męczyło mnie, zatelegrafowałam do brata, aby przyjechał. Dla zabicia czasu i złagodzenia nerwów grałam długo.

(C. d. n.)

[1]) Konst. Górski.

Przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi był następujący:

P. **Mautner** przedstawił tytuł budżetu „dług państwa“, który zawiera cyfrę 4.191,317.579 złr. i omawiał następnie kwestyę konwersyi długów pojedyńczych ministerstw *(Resortschulden)* w kwocie 23,222.000 złr. na 3 i pół % rentę. Oszczędność w oprocentowaniu i amortyzacyi wynosić będzie 1,450.000 złr. rocznie. Natomiast na oprocentowanie nowej pożyczki inwestycyjnej w kwocie 25,000.000 złr. nie przeznaczonej na spłatę owych długów, wstawiono milion złr. Na oprocentowanie przekazów hipotecznych wstawiono 2,724.000 złr. Od chwili, w której rozpoczęto wycofywać pieniądze papierowe do dnia 31 października 1896 r. rząd austryacki złożył 111 i pół miliona w złotych dwudziestokoronówkach w Banku austro-węgierskim i wycofał taką sumę w pieniądzach papierowych i srebrnych guldenach, z wyjątkiem 77.000 złr., które według przypuszczenia zniszczały w obiegu. Z kwoty 312 milionów pieniędzy papierowych, które mają wykupić oba rządy, wycofano już z obiegu 200 milionów, tak że pozostaje tylko 112 milionów w obiegu. Wskutek tego okazał się brak banknotów i byłoby pożądanem, aby rozpoczęto emisyę banknotów po 10 koron. Sprawozdawca omawia sprawę konwersyi renty 4·2% i sądzi, że jest ona obecnie niemożebną.

P. **Steinwender** żąda konwersyi pięcioprocentowej pożyczki południowej drogi żelaznej.

P. **Kaizl** podziela zdanie referenta, że konwersya 4·2% przed ukończeniem reformy monetarnej jest niemożebną. Natomiast proponuje on konwersyę części długu na próbę, przy zaręczeniu wierzycielom, że przez lat dziesięć nie będzie się przeprowadzać dalszej konwersyi.

Minister dr. **Biliński** oświadcza, że konwersya 4·2 procentowej renty, przed podjęciem wypłat w gotówce, byłaby dla regulacyi waluty wprost szkodliwa. Konieczne byłyby bowiem wielkie wypłaty w złocie za granicę. Czas konwersyi przyjdzie wówczas, gdy niżej oprocentowane papiery osiągną stan pari, a tem samem 4·2 procentowa renta wykaże kurs znacznie wyższy niż obecny. Obecnie chwila ta stanowczo jeszcze nie nadeszła, więc sprawy nie można uważać za aktualną.

P. **Menger** zaznacza, że przy każdej państwowej akcyi, a więc i przy konwersyi, można podnieść rozmaite trudności. Idzie tylko o to, czy większe będą korzyści, czy szkody. Jeśli stopa procentowa spadnie, państwo ma nietylko prawo, ale obowiązek, konwertować swoje długi. Trzeba przytem działać przezornie, w grze są bowiem wielkie kapitały; konwersya jednak sama przez się nie powinna być wykluczona, jak tego poucza przykład Anglii i Prus.

P. **Fuchs** występuje w obronie drobnych właścicieli renty.

P. **Steinwender** zaznacza, że jeżeli właściciel renty gruntowej i posiadacz hipoteczny, muszą się pogodzić ze zniżeniem stopy procentowej z 6 na 5, a teraz na 4 proc., to także wierzyciele państwa nie mogą mieć przywileju pobierania wyższych odsetek.

Minister **Biliński** zastrzega się przeciw temu, jakoby miał zamiar przeprowadzić konwersyę na 3½ proc. W danej chwili jest stanowczo niemożliwą także konwersya z 4·2 proc. na 4 proc. Konwersye, jakkolwiek w danych warunkach dla finansów państwowych korzystne — mają także swoją odwrotną stronę. Nie można temu zaprzeczyć, że każda konwersya wywołuje obniżenie poziomu majątkowego szerokich warstw ludności.

Po przemówieniu p. **Nitschego**, komisya uchwaliła bez zmiany rozdział „dług państwowy“.

W dalszym ciągu p. **Szczepanowski** zdaje sprawę o ustawie finansowej, za rok 1897. Ustawa nosi obecnie tytuł „Ustawa finansowa, zawierająca preliminarz państwowy i preliminarz inwestycyjny na rok 1897“.

W ciągu dyskusyi zabierali głos p. **Kaizl**, **Menger**, **Mautner** i **Bärnreither**.

P. **Rutowski** przedstawia wniosek, który, jako nowy artykuł IV, ma być przyjęty do ustawy o emisyi obligacyj rentowych. Z rokiem 1898 należy corocznie obligacye długu państwowego umarzać w kwocie, odpowiadającej 2 proc. tej ogólnej sumy, jaką z końcem poprzedniego roku wynosić będą emitowane na zasadzie niniejszej ustawy obligacye rentowe. Kwotę tę należy wstawiać do zwyczajnych pozycyj budżetu państwowego.

P. **Piniński** oświadcza się stanowczo za obowiązkowem umarzaniem pożyczki inwestycyjnej.

P. **Kaizl** wyraża zadowolenie, że rząd zgodził się na zasadę obowiązkowej amortyzacyi.

Sprawozdawca **Szczepanowski** i minister **Biliński** zgadzają się z wnioskiem p. **Rutowskiego**.

Izba uchwaliła ustawę finansową za rok 1897 (wraz z art. VIII w brzmieniu rządowem), przyjmując pozycye cyfrowe według wniosków referenta. Uchwalona została również ustawa o emisyi obligacyj rentowych według wniosków p. Rutowskiego. Ustawa finansowa preliminuje wydatki w wysokości 688,039.863 złr., dochody w wysokości 680,155.139 złr., a nadwyżkę w sumie 1,115.276 złr.

Preliminarz inwestycyjny obejmuje wydatki w sumie 30,135.010 złr., dochody w sumie 4,782.820 złr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 listopada.

Izba poselska dziś rozpoczyna obrady nad projektami podwyższenia płac urzędniczych. Rząd nie chce żadną miarą zgodzić się na uchwałę komisyi, aby podwyższenie płac rozpoczęło obowiązywać z dniem 1 lipca 1897 roku i życzy sobie, aby w ustawach postanowiono, że zaczną one obowiązywać z dniem ich ogłoszenia. W ten sposób rząd miałby zupełnie wolną rękę pod względem wprowadzenia reformy w życie. W tym duchu rozpoczęły się więc targi pomiędzy rządem a stronnictwami. Wczorajsza konferencya przewodniczących klubów nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu. Klub Hohenwarta zgodził się już na wniosek rządu, a podobno i Koło polskie przechyla się na stronę rządu. Natomiast klub zjedoczonej lewicy niemieckiej obstawać będzie za terminem 1 lipca. Nadzieje, wzbudzone w sferach urzędniczych, zaczynają zatem blednąć coraz bardziej i trudno się dziwić, że te Koła opanowuje pesymizm coraz silniejszy. W braku wszelkich obowiązujących norm nie można rachować na to, że urzędnicy doczekają się polepszenia bytu, zwłaszcza, że jak zapewnienia ministerstwa składane dawniej, tak i ministerstwo samo uledz może zmianie. Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje.

Warszawski Dniewnik, biorąc za asumpt zerwanie unii handlowo-cłowej pomiędzy Austryą a Węgrami, zamieszcza artykuł, uwłaczający mocarstwowemu stanowisku i państwowej powadze Austro-Węgier. *Dniewnik* utrzymuje, że monarchia austro-węgierska, „zlepiona jako-tako przez Taaffego, znowu teraz rozluźnia się i rozstraja“. Słynna ugoda austro-węgierska, owoc ćwierćwiekowej pracy, zniweczona została zgodnem natarciem antisemitów. Sam fakt, że jedno stronnictwo, wcale jeszcze nie tak liczne, może zachwiać podstawami państwa, jest, zdaniem *Dniewnika*, znamiennym objawem, wcale niekorzystnie świadczącym o obecnej sytuacyi w Austro-Węgrzech.

„Pamiętamy wszyscy — pisze *Warsz. Dniewnik* — tę zawziętą walkę, jaką prowadził **Lueger** przeciwko wszechogarniającemu żydostwu w Wiedniu. Opinia publiczna była wówczas po stronie antisemitów i nic na to nie mógł poradzić rząd polsko-filosemicki; Lueger ustąpił dopiero przed wolą monarchy, i to było najświetniejsze zwycięstwo antisemityzmu. Nikt jednak nie przypuszczał, że Lueger przeniesie teren walki nietylko poza granice Wiednia, ale i poza granice Przedlitawii. To też rząd **Badeniego** znalazł się w dziwnem położeniu, kiedy antisemici rozpoczęli w Izbie austryackiej kampanię przeciw madziaryzmowi. Ministerstwo Badeniego, w duchu tradycyj polskich, jest klerykalno-arystokratycznem, a względy państwowo-ekonomiczne zmuszają je stawać po stronie filosemitów. Antisemici zręcznie skorzystali z chwiejności rządu i, stanąwszy na gruncie ekonomicznych interesów Austryi, przeprowadzili w Izbie zerwanie ugody handlowej i cłowej z Węgrami.

„Oczywiście uchwała ta zrobiła wielki popłoch; odezwie się ona niewątpliwie na stosunkach politycznych, zwłaszcza że Węgry stają się coraz bardziej wymagającemi w swych separatystycznych dążnościach, a niektóre objawy przypominają dzisiaj fatalny w dziejach Austryi 1848 rok“...

Głos *Warsz. Dniewnika* nie jest odosobnionym. W prasie rosyjskiej pojawiają się w ostatnim czasie artykuły nieprzychylne dla Austryi, jakby na potwierdzenie myśli, wypowiedzianych w głośnym artykule *Köln. Ztg*, która dowodzi, że Rosya nie ma sprzecznych interesów z Niemcami, ale ma interesa sprzeczne z Austro-Węgrami.

Z Berlina.

Z Berlina donoszą, iż parlamentarne **Koło polskie** wybrało prezesem: radcę **Stanisława Mottego**, wiceprezesem: hr. **Marcelego Żółtowskiego**, sekretarzami: ks. **Wawrzyniaka** i **Karola Sczanieckiego**. Do komisyi parlamentarnej oprócz prezesa wybrani zostali: ks. **Jażdżewski** i dr. **Szuman**; zastępcami: **Czarliński** i ks. **Neubauer**. Do konwentu seniorów wybrany: prezes **Motty**; do komisyi szkolnej: ks. **Wawrzyniak**, do petycyjnej: dr. **Mizerski**, do budżetowej: ks. **Jażdżewski**, do komisyi rugów: dr. **Dziorobek**.

Dziennik Poznański pisze:

Kiedy na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wolnomyślny Munckel podczas obrad nad zniesieniem przymusu świadczenia prasy w procesach dyscyplinarnych zwrócił mimochodem na to uwagę, że władze nie zawsze korzystają z prawa tego przymusu, i jako przykład przytoczył *Hamb. Nachrichten*, parlament cały wybuchnął śmiechem. Uważano to za dowcip, i sądzono, że po załatwieniu znanej interpelacyi centrum, głośna ta sprawa przestała być żywotną. Stało się bodaj inaczej. Kanclerz rzeszy wytoczył *Frankf. Ztg* proces z powodu artykułu o etacie wojskowym na rok 1896/97, w którym znajdowało się kilka dat, dowodzących, że autorowi artykułu już kilka dni przed opublikowaniem etatu treść jego była wiadomą. Pismo demokratyczne zemściło się w sposób oryginalny. Zaniosło — jak donosi *Schles. Ztg* — do prokuratoryi denuncyacyę przeciw *Hamb. Nachrichten* o zdradę tajemnicy stanu, popełnioną przez ogłoszenie traktatu niemiecko-rosyjskiego. Jeżeli wiadomość *Schles. Ztg*, podana także w formie pogłoski przez *Post*, jest prawdziwą, będzie prokuratorya, chcąc nie chcąc, musiała wytoczyć proces autorowi inkryminowanych artykułów i zmusić organ bismarkowski do złożenia świadectwa.

Polityka kobiet.

W tych dniach opuściła w Berlinie prasę broszura pod tytułem: „**Polityka kobieca na dworze berlińskim** od r. 1850 do 1890“, która, jak się zdaje, wyszła z poręki kół bismarkowskich. Broszura ta zajmuje się między innemi także wpływem teraźniejszej cesarzowej **Augusty Wiktoryi** na politykę niemiecką.

Gdy w roku 1892, po upadku ustawy szkolnej, kanclerz **Caprivi** chciał ustąpić, skłoniła go cesarzowa prośbą pisemną do pozostania w urzędzie. Prosiła go, aby nie opuszczał cesarza i nie wystawiał kraju na niepewną przyszłość. W dwa lata później cesarzowa spoglądała spokojniej na ustąpienie Capriviego, niż na ustąpienie **Bismarka**. Cesarzowa odczuwa żywo **wywołane dymisyą Bismarka przeciwieństwo opinii publicznej z opinią cesarza**, oraz zajmowanie się prasy wszystkich stronnictw osobistą polityką cesarza. Wrażliwość cesarzowej pod tym względem wypływa z troski o przeciążonego pracą małżonka, któremu chciałaby chętnie ułatwić jego ciężki urząd.

Wielką nadzieję pokładała cesarzowa w ks. **Hohenlohe'm**, a gdy dowiedziała się, iż księżna chce skłonić małżonka, aby nie przyjął ofiarowanego mu kanclerstwa, wysłała do niej 30 października 1894 r. telegram, w którym zaznaczyła, iż ks. Hohenlohe przez przyjęcie kanclerstwa złoży ofiarę dla dobra całego państwa.

Z wszystkich pochwał, jakich broszura nie szczędzi cesarzowej niemieckiej, można wysnuć wniosek, iż broszura ta jest prawdopodobnie inspirowaną przez samego Bismarka, któremu, jak się zdaje, rozchodzi się bardzo o pozyskanie względów cesarzowej, aby z jej pomocą mógł wywierać wpływ na cesarza i jego politykę osobistą. Bismark wie dobrze, iż nie może lekceważyć wpływu małżonki na panującego, i nigdy nie zapomni trudności, jakie stawiała mu w jego zamysłach cesarzowa Fryderykowa, która do dziś dnia należy do jego przeciwników.

Z prasy rosyjskiej.

Nadmienialiśmy, że w prasie rosyjskiej coraz częściej pojawiają się obecnie artykuły o kwestyi polskiej, o zwrocie dokonywującym się rzekomo w usposobieniu Polaków w stosunku do Rosyi. Współpracownik *Petersb. Wiedomosti* pisze w tej sprawie:

„Ewolucyę w stronę Rosyi — pisze p. Nabliudatiel — widoczną obecnie wśród społeczeństwa polskiego, należy objaśniać nie szczególnemi sympatyami względem Rosyi i Rosyan, nagle zrodzonemi wśród Polaków, ale uświadomieniem konieczności, uczuciem potrzeby własnej obrony. Państwo rosyjskie jest ogromne i potężne, nietrwałe plany wskrzeszenia państwa polskiego wrogie są jego interesom, a przeto Rosya nie może pozwolić na ich urzeczywistnienie. Z tego wypływa konsekwencya, że należy ich się wyrzec i oprzeć się na Rosyi, jako jedynem mocarstwie słowiańskiem, zdolnem ocalić nietylko Polaków, ale i inne narodowości słowiańskie od germanizacyi; należy tylko dążyć do tego, co nie sprzeciwia się interesom rosyjskim: do zachowania bytu narodowego. Nadto zjednoczenie się z Rosyą przedstawia dla Polaków nie wyczerpane korzyści ekonomiczne. Co się stanie z przemysłem polskim, jeśli utraci rynki rosyjskie? Jak zachwiałby się dobrobyt klasy przemysłowej po oderwaniu się od Rosyi! Z drugiej zaś strony jaka świetna perspektywa otwiera się dla przemysłu polskiego, jak obszerne pole wspólnej pracy cywilizacyjnej z ukończeniem wielkiej drogi syberyjskiej! „Dla wszystkich wystarczy miejsca i pracy“, słusznie woła *Czas* krakowski, a razem z nim inne także organy zagranicznej i miejscowej prasy polskiej; polscy zaś ekonomiści wprost nawet zajmują się oceną tych korzyści, które przypadną w udziale Polakom, wskutek ożywienia się stosunków z dalekim Wschodem. Jakaż to ponętna przyszłość dla Warszawy!

„Ale i inne też przyczyny skłaniają wybitniejszych przedstawicieli polskich do starań o przeprowadzenie najszybszego porozumienia się z Rosyą. W prowincyach polskich, leżących za kordonem w Austryi i Prusach sprawy idą coraz gorzej. Zabór pokojowy na Śląsku i w Poznańskiem ze strony Niemców posuwa się naprzód, choć powoli, ale nieustannie. Objawy szowinizmu polskiego, nie dozwalające Polakom poznańskim przejąć się pruską ideą państwową, zmuszają i rząd i społeczeństwo niemieckie zapatrywać się na narodowość polską, jako na żywioł szkodliwy, który wytępić należy. Polacy w nierównej walce ustępują coraz bardziej groźnej sile niemieckiej“.

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

Na szkołę polską w Biały złożył na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Mieczysław Dąbrowski, dyrektor gazowni miejskiej, wyjęte z puszki własnej 6 złr. 15 ct. P. Kasper Nowak za sprzedane cegiełki 2 złr.

Restauracya kościoła na Skałce, dzięki staraniom księży Paulinów, a w szczególności ks. Ambrożego Fedorowicza, z młodzieńczym zapałem gorliwie przez długi lat szereg zajmującego się sprawą, postąpiła o bardzo wiele naprzód, ukończono bowiem całkowicie odnowienie słynnej, nietylko religijnego, lecz i narodowego znaczenia pamiątki, sadzawki św. Stanisława. Kto się chce pouczyć, jak należy pielęgnować drogie zabytki przeszłości i doznać miłego wrażenia szczerej wdzięczności dla tych, którym zabytki owe pod opiekę powierzono, niech nie żałuje fatygi i podąży przez zawsze niechlujny Kazimierz na Skałkę do kościoła św. Stanisława, gdzie i królowie nasi po koronacyi dążyli. Pięknie odrestaurowana obecnie sadzawka, w XVII wieku przyozdobioną została nakładem biskupa Zadzika przez ujęcie jej w ciosowe cembryny, na których stanęła balustrada kamienna, suto wzbogacona rzeźbą. W środku sadzawki na wysokim piedestale stanął wówczas kolosalny posąg Świętego. Przez dwa wieki, odtąd ubiegłe, kamienna ta ozdoba ucierpiała wiele, głazy zwietrzały, powychodziły z pionu, rozluźniły się, architektura częściowo utonęła w otaczającym gruncie, którego poziom podniósł się wskutek nagromadzenia rumowiska. Dwa blisko lata trwały restauracyjne roboty, dokonane według planów p. Karola Knausa, architekty. Całe niemal ujęcie sadzawki musiało być rozebrane i na nowo z ciosu skonstruowane, oparto je na palach i na betonowym fundamencie. Dano nowe schody, prowadzące na dół do wody. Bramkę rzeźbioną dźwignięto w górę, przez co uwidoczniły się jej dolne architektoniczne części, a na cembrzynie ustawiono nową balustradę, odtwarzając na czterech jej rogach rzeźbione obeliski, których szczyty przyozdobiły teraz bronzowe orły, ofiara panny Toli Certowiczówny, rzeźbiarki, w Paryżu zamieszkałej. Wreszcie zniwelowano dziedziniec, z którego trzy stopnie ciosowe, biegnące w półkole, prowadzą do zniżonego placyku przed bramą sadzawki. Po zniesieniu brzydkiego muru od strony ogrodu klasztornego, oddzielono ten ogród od dziedzińca frontowego wspaniałemi kratami, umocowanemi do słupów ciosowych i ustawionemi na ciosowym cokole. Kraty, według rysunku p. Knausa, wykonane zostały znakomicie w pracowni p. Karola Uznańskiego w Krakowie. Roboty kamieniarskie, rozpoczęte w pracowni Fr. Fischera, po śmierci jego dokończone zostały w pracowni Seweryna Markiewicza. Na koszta tej restauracyi wpłynęły oprócz licznych drobnych ofiar, znaczniejsze datki Rady m. Krakowa i hr. Stanisława Baworowskiego. Architektura sadzawki i całość uporządkowanego dziedzińca wskutek przeprowadzonych robót występuje w pełnym efekcie cech swoich stylowych i przedstawia się dziś istotnie ozdobnie i okazale, odpowiadając godności i zacności miejsca, uświęconego wielkiemi tradycyami religijnemi i narodowemi.

Piękności tego kościoła szkodzi wielce i zniechęca wiele osób od uczęszczania do niego, wprost potworny dostęp przez cuchnące i brudne ulice Kazimierza. Projektowana jeszcze przez ś. p. Józefa Łepkowskiego i poruszana przez Towarzystwo upiększania miasta, droga inna, od Wawelu nad Wisłą, nazwana aleją koronacyjną, ze względu na religijne i historyczne znaczenie tego miejsca i kościoła powinnaby się doczekać rychłego urzeczywistnienia. OO. Paulini i czcigodny ks. Ambroży Fedorowicz niezawodnie i w tym kierunku nie przestaną kołatać, aby, jeżeli nie dla nich samych, to dla tysięcy Polaków katolików drogę ową zarząd miasta zechciał najrychlej urządzić i otworzyć. W staraniach tych będą mieć niezawodnie życzliwość i pomoc rzetelną wszystkich pojmujących, jak drogą jest pamiątką ten ich pięknie odrestaurowany kościół i miejsce historyczne, którego tak sumiennymi są opiekunami.

Stare monety zdawkowe 10 centówki i 5 centówki wychodzą z obiegu z dniem 31 grudnia br. Przez rok 1897 i 1898 będą je przyjmowały jeszcze kasy i urzędy. Po dniu 31 grudnia 1898 tracą te monety zdawkowe wszelką wartość.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 63 roku życia Leopold **Lewandowski**, dyrektor orkiestry teatru Rozmaitości, twórca wielkiej liczby utworów tanecznych. Był to przedewszystkiem przewyborny muzyk do tańca, czy to z większą, czy mniejszą orkiestrą, czy wreszcie jako dziarski skrzypek z towarzyszeniem fortepianu. Łączył on w grze temperament z elegancyą, a orkiestra jego balowa nie ustępowała nawet słynnej orkiestrze wiedeńskiej E. Straussa. Lewandowski, grając do tańca, nigdy nie przerywał gry nagle, ale przyciszał muzykę, tak, że w końcu grał sam tylko, i to pianissimo, by dać możność tancerkom wrócenia do swych miejsc przy dźwiękach muzyki, by nikogo z tańczących nie zostawić bez muzyki. Pomysł to był śp. Lewandowskiego i naśladowali go w tem wszyscy, nawet E. Strauss. W utworach muzycznych najbardziej odznaczały się jego dziarskie mazury, któremi sypał jak z rękawa, a jeden skoczniejszy od drugiego. Przeszło 40 lat nazwisko Lewandowskiego zespolone było z każdą zabawą publiczną, z każdym wykwintniejszym wieczorem prywatnym nietylko w Warszawie, ale i w dalekich od niej miejscowościach Królestwa.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 22 b. m. otwartą zostanie w Rzegocinej (powiat bocheński) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną. Ze względu na istniejącą równobrzmiącą stacyę telegrafu w Prusiech „Rzegocin“, należy dla zapobieżenia omyłkom telegramy do nowo otwartej stacyi telegraficznej adresować „Rzegocina Galicya“.

Śluby. W Jaworowie 25 b. m. pobłogosławiony będzie ślub p. Franciszka Zycha, dyrektora gimnazyum, z panną Zofią Schuttówną, córką starosty Emila Schutta.

Związek małżeński między p. Jerzym Onyszkiewiczem, adjunktem górniczym, a p. Zofią Wiśniewską, córką znanego przemysłowca p. Leonarda Wiśniewskiego, został pobłogosławiony w Drohobyczu.

W Poznaniu w kościele św. Marcina pobłogosławiony został związek małżeński między p. Leopoldem Dolińskim, artystą dramatycznym teatru poznańskiego, a panną Wiktoryą Szermer, córką Jana i Anny z Zielewskich.

Godność szambelana otrzymał p. Mikołaj Poradowski, starosta, przydzielony do służby w namiestnictwie.

Konsulat niemiecki we Lwowie, który dotąd jest tymczasowym, ma być zamieniony na etatowy, a to z powodu rozległych stosunków handlowych między Niemcami a Galicyą. Wiadomość ta nadeszła z Berlina.

Wiktor Brodzki, znany artysta rzeźbiarz, zamieszkały stale w Rzymie, ofiarował następcy tronu włoskiego, księciu Neapolu, bardzo piękną rzeźbę bronzową, przedstawiającą amora, uśpionego w koszu.

Brozik, znakomity malarz czeski, został członkiem zagranicznym paryskiej Akademii sztuk pięknych, w miejsce zmarłego Anglika Millaisa.

Stary Sącz, 20 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 19 b. m. o godz. 10 wieczorem wybuchł pożar we wsi Wyglanowice, pod Starym Sączem położonej. Ogień wszczął się w chałupie ubogiego włościanina, Michała Bodzianego, w przeddzień wesela jego jedynej córki Maryi i zakończył się tragicznym wypadkiem spalenia się właściciela chałupy, którego płomień ogarnął podczas ratowania krowy, oraz ciężkiem poparzeniem dziewczyny, pragnącej ocalić z płonącego domu ser, przygotowany na wesele. Na miejsce pożaru przybyło ze Starego Sącza trzech żandarmów, którzy użyciem siły zmusili mieszkańców wioski, obojętnie z fajkami w ustach przypatrujących się pożarowi, do czynnego ratunku, dzięki czemu udało się ogień ograniczyć na jedną tylko chałupę. Szczególne uznanie należy się drowi Chilewskiemu ze Starego Sącza, który, widząc łunę pożaru, podczas burzliwej nocy przeprawił się przez Dunajec, by nieść lekarską pomoc nieszczęśliwym, a nie mogąc uratować już ojca, zmarłego w męczarniach, umiejętnem i gorliwem zajęciem się córce udzielił skutecznej pomocy.

Z Przemyśla. Burmistrz tego miasta dr. Dworski ogłasza: W interesie prawdy, oraz w celu sprostowania zatrważającej a nieprawdziwej pogłoski, jakoby w Przemyślu panowała nagminnie odra i szkarlatyna i jakoby już wiele dzieci padło ofiarą tej słabości, oświadczam na podstawie dat autentycznych, że w Przemyślu wydarzyły się dotychczas dwa wypadki szkarlatyny, z których jeden niestety skończył się śmiercią, drugi wypadek zaś pozostaje w leczeniu w tut. szpitalu powsz., odra (kur) zaś panuje wprawdzie nagminnie, jednakże na szczęście z przebiegiem tak łagodnym, iż dotychczas nie było ani jednego wypadku śmierci. Przy tej sposobności prostuję podaną przed kilkoma dniami przez dzienniki krajowe także mylną wiadomość, jakoby w Przemyślu panował nagminnie dur brzuszny — konstatując, iż tej słabości wydarzył się jeden wypadek, który skończył się wyzdrowieniem.

Panorama Tatr w Warszawie. *Słowo* donosi: Nareszcie mamy w Warszawie pierwszą panoramę, stworzoną dzięki pomysłowi i energii p. Henryka Łgockiego. Olbrzymi gmach kolisty wzniesiono na Dynasach, nie szczędząc kosztu, byle tylko panorama warszawska dorównała najlepszym panoramom zagranicznym. Wczoraj odbyło się jej otwarcie, połączone z uroczystym aktem poświęcenia gmachu. Panorama jest wprost wspaniała; obraz wykonany tak świetnie, że widzowi zdaje się, że patrzy na naturę, a nie na dzieło ręki ludzkiej. Artyści wybrali najpiękniejszą część Tatr do obrazu. Widz, stojąc na szczycie Miedzianej, widzi wokoło siebie najwyższe szczyty tatrzańskie, widzi Zawrat, Mnicha, Łomnicy, w dali Babią Górę, z której wypływa szara Wisełka, widzi dolinę pięciu stawów, Morskie Oko, Czarny Staw, a tylko Zakopane skryło się za górą. Obraz, pod względem artystycznym wykonany wybornie, jest wielkiem dziełem sztuki. Fałszywy teren ułożono z kamieni tatrzańskich tak zręcznie, że widz napróżno odgadnąć usiłuje, gdzie kończy się ten teren, a gdzie zaczyna obraz. Wszystko tworzy tu harmonijną całość, do tego stopnia, że widzowi zdaje się, iż istotnie w górach się znajduje, że może odetchnąć ożywczem powietrzem tatrzańskiem. Złudzenie to powiększają dwaj górale, znani wielu Warszawiakom przewodnicy tatrzańscy, którzy udzielają objaśnień. Nad obrazem kilku malarzy pracowało przez dwa lata. Budowa gmachu i obraz kosztowały podobno przeszło 100.000 rs.

Zniżenie cen mięsa w Kielcach. Rząd gubernialny kielecki przywrócił po 15-tu latach wolnej konkurencyi obowiązkową taksę na mięso wołowe. Ustanowienie ceny funta mięsa na 10½ kop. jest pierwszym pod tym względem krokiem. Jak zaznacza *Gazeta Kielecka*, do tej pory w Kielcach istniała formalna zmowa rzeźników, którzy pobierali za mięso po 12 kop. za funt, gdy za rogatkami sprzedawano je po 8 i po 9 kop.

Powodzie w Bośni. Jak donieśliśmy przed tygodniem wylała w Bośni nader gwałtownie rzeka Drina i zalała miasto Belinę i inne nad rzeką położone miejscowości. Mieszkańcy znaleźli się w nader opłakanym stanie. Na pierwszą wieść o powodziach ofiarował większą sumę cesarz, pospieszyły także z pomocą wybitne w Bośni osobistości. Żona ministra Kallaya rozdzielała onegdaj w Belinie żywność i okrycie między powodzian, zakupione za składkowe pieniądze.

Z Akademii francuskiej. W ciągu grudnia w Akademii francuskiej odbędą się wybory na fotele opróżnione przez zgon Aleksandra Dumasa i Leona Say'a. Miejsce drugiego zajmie prawdopodobnie Albert Vandal, pierwszego zaś André Theuriet. Przypuszczają, że Alfons Daudet postawi swoją kandydaturę, jest to jednak wątpliwe, wobec testamentu Goncourta, mianującego go członkiem nowej Akademii imienia testatora. Gdyby fundacya Akademii imienia Goncourt'ów nie przyszła do skutku, jak to zresztą przewidują, kandydatura Daudeta nabrałaby cech prawdopodobieństwa. Stosownie do ustawy Akademii, wybory odbywają się dopiero w pół roku po zgonie członków, na miejsca więc Juliusza Simona i Challemel-Lacoura, odbędą się wybory w ciągu marca r. p. Na fotelu drugiego zasiędzie zapewne Hanotaux, a to na zasadzie jego dzieła historycznego o kardynale Richelieu, które przyniosło autorowi wielką nagrodę Gobertha. O fotel Juliusza Simona będą się ubiegać: Franciszek Charmes, Ferdynaad Fabre, Stefan Liégearol i Barboux.

Miasto złota. Jako jednę z osobliwości przyszłej wystawy paryskiej zapowiadają miasto złota. Ma tu być przedstawiony sposób wydobywania złota z ziemi, następnie wyrabiania monety, puszczanie jej w obieg, zarobek z niej i strata. Będzie tam przedstawiony najpierw obraz kopalni w Transwaalu, praca robotników w mennicy i wyrób prawdziwych i fałszywych banknotów. Następnie urządzone być mają stare sklepy wekslarskie, a obok biura nowoczesnych domów bankowych. Goście, zwiedzający wystawę, będą tam mogli dokonywać wszelkich operacyj finansowych, podobnie jak na giełdzie. Wystawione też będą banknoty wszystkich narodowości, wzniesione słupy z franków i luidorów, a każdy z miliona sztuk monety; historya wielkich domów bankierskich: Strozzi'ch, Fugger'ów, Medycyuszów, Laffitte'ów, Rotschild'ów, ma też być przedstawiona obrazowo w sposób pouczający.

Uprowadzenie księżniczki. Donoszą z Rzymu: Don Carlos zawiadomił papieża o stracie swej córki Elwiry uroczystem pismem. Książę Massimo, u którego księżniczka Elwira poznała malarza Folchi'ego w Rzymie, otrzymał od zakochanej pary list z Boulogne.

Wiadomości, jakie obiegają o osobie Folchi'ego, celem nadania mu odcienia romantyzmu, nie odpowiadają prawdzie. Folchi nie pochodzi z rodziny szlacheckiej. Ojciec jego był pisarzem w papieskim urzędzie państwowym; jego stryj, msgr. Folchi, zarządzał świętopietrzem i stracił w grze giełdowej 45 milionów lirów. Malarz Folchi uchodzi za artystę średnich zdolności i za zblazowanego salonowca, którym, wskutek jego sprawek, zajmowała się już niejednokrotnie opinia publiczna. Przed kilku laty uprowadził on guwernantkę dzieci margrabiego Theodoli'ego. Zmuszono go do pojęcia jej za żonę; po dwuletniem małżeństwie opuścił jednakże żonę z dwojgiem dzieci i pozostawił ich w największej nędzy. Żona jego żyje teraz z dobroczynności rodzin arystokratycznych.

O księżniczce Elwirze opowiada ks. Massimo, że jest niepoczytalną w swem postępowaniu i histeryczną, a nawet podlega częstym atakom nerwowym. Ponieważ zna ona żonę Folchi'ego i wyrażała się z wielkiem współczuciem o jej losie, przypuszczają przeto, że jej stan umysłowy nie jest normalny.

Ostatni telegram z Rzymu donosi, iż wczoraj obiegała dziwna pogłoska po mieście. Folchi powrócił podobno, gdy otrzymał pewność, że nie wniesiono przeciw niemu żadnego oskarżenia, wraz z księżniczką Elwirą do pewnego miasteczka, położonego w bliskości Viareggio, i sprowadził tam

także swą żonę i dzieci. Księżniczka Elwira jest, jak wieść niesie, w wysokim stopniu suchotnicą, a prof. Baccelli żywi co do jej zdrowia poważne obawy. Ponieważ księżniczka jest pełnoletnią, może według własnej woli rozporządzać spadkiem po babce, wynoszącym dwa miliony lirów. Sądzą, iż rozwiązanie ciekawej tej sprawy nastąpi wkrótce.

Nansen wybiera się w nową podróż. Znakomity podróżnik kazał zbudować w Laurvig, w Norwegii, jacht objętości 20 ton i zamierza na tym statku odbyć podróż naukową wzdłuż wybrzeży Norwegii i Szpicbergu. Celem podróży jest przeważnie dalszy ciąg studyów nad dnem morskiem, rozpoczętych już na „Framie“.

Zmienność losu. W roku 1854 — pisze jeden z historyków, pracujących przeważnie nad dziejami państw bałkańskich, — idąc w towarzystwie znajomego przez ulicę Tryjestu, leżącą za kościołem św. Antoniego, zauważyłem wielki dom kupiecki, stanowiący własność kupca Kwekwica, z pochodzenia Kroata. Przed domem stał szyldwach, który, zapytywany, kto przebywa w domu, przez siłę wojskową strzeżonym, odpowiada z uśmiechem:

— To arcyksiążę turecki!

Żartobliwy ton, z jakim żołnierz wygłaszał ten tytuł żartobliwy, dowodził, iż osoba, przebywająca w domu kupca Kwekwica, nie należy do mocarzy tego świata. Jakoż było to skromne książątko, książę Daniło czarnogórski.

Kwekwic był człowiekiem bardzo zamożnym, około zaś roku 1854 dążył szybko do bogactwa, dzięki szczęśliwym spekulacyom zbożowym. Miał dwie córki, z których jedna była za mężem za jakimś hrabią na Korfu, druga zaś, 17 letnia piękna dziewczyna, kształcona po niemiecku, bawiła w domu rodziców. Na imię jej było Darinka.

Książę Daniło był wówczas bardzo ubogim, utrzymywał się głównie z subsydyów, dostarczanych mu przez niektóre państwa europejskie, z Czarnogórza bowiem, trapionego ciągłą walką z Turkami, trudno było coś wydobyć. Szukał tedy książę małżonki, którąby mu wniosła w posagu choć trochę grosiwa, i znalazł wybraną w domu Kwekwica, olśnionego myślą, iż córka jego panować będzie jako małżonka księcia ubogiego, ale pochodzącego ze starodawnego rodu Petrowiczów Nieguszów.

Oczywiście zaloty księcia czarnogórskiego stały się przedmiotem rozmów ogólnych. Kwekwic, człek ostrożny, zwrócił się do austryackiego arcyksięcia Maksymiliana, rezydującego podówczas w Tryjeście, z zapytaniem, czy ze strony Austryi nie będzie przeszkód do zawarcia małżeństwa. Arcyksiążę odrzekł, iż małżeństwo księcia Daniły nie jest faktem politycznej natury. Wszystko tedy składało się dobrze dla zakochanych, zwłaszcza dla zakochanej, która, wychowana po niemiecku, nieco sentymentalna, nieco egzaltowana, marzyła o czynach bohaterskich, o wprowadzeniu cywilizacyi europejskiej do Czarnogórza, o szerzeniu wśród bojowniczych górali czarnogórskich oświaty i dobrych obyczajów, o wpływie, słowem, ogromnym, jaki wywierać może panująca na lud, nad którym panuje.

W karnawale 1854 r. małżeństwo doszło do skutku. Zaraz po ślubie młoda para wzięła udział w Corso. Lud, tłoczący się na ulicach Tryjestu, obrzucał gradem kwiatów i *confetti*. Jeden z *confetti* wpadł do buta księcia, który, nie tracąc bynajmniej fantazyi, ściągnął but z nogi, jakby nie w otwartym powozie siedział, ale w swoim pokoju sypialnym, wytrząsnął *confetti* z cholewy i najspokojniej w świecie wzuł go z powrotem. Z początku zdumienie ogarnęło wszystkich, ale potem śmiano się z przygody. Następnie, w kilka dni po ślubie, gdy wszystko było przygotowane do odjazdu, a ojciec panny wypłacił swemu książęcemu zięciowi posag w sumie 250.000 guldenów, zjawiło się w Tryjeście kilku herkulesowej budowy senatorów czarnogórskich, którzy asystować mieli parze książęcej w podróży do Cattaro, a stamtąd do Cetynii. Na cześć senatorów wydano wspaniały bal w *Cassino Vecchio*. Tu znów kłopot, bo w całem mieście nie można było dostać rękawiczek, dość obszernych na potężne dłonie panów senatorów czarnogórskich. Musiano je na gwałt robić na urząd.

Wreszcie Darinka Kwekwic wraz z mężem wyjechała do Cetynii, pełna różowych myśli i wspaniałych projektów. Przyjazd do stolicy Czarnogórza odbył się wieczorem, a gdy nazajutrz rano młodziutka księżna wstała z łoża i pobiegła do okna, aby spojrzeć na otoczenie, krzyknęła i padła zemdlona. Pod oknami ciągnęły się sztachety ogrodowe, na każdej zaś z nich tkwiła głowa turecka!

W kilka lat później śmierć zamordowanego księcia Daniły położyła kres małżeńskiemu pożyciu pary bardzo kochającej się, ale bezdzietnej. Po wstąpieniu na tron jego bratanka, księcia Mikołaja, wdowa z resztkami mienia wyjechała do Wenecyi, gdzie odtąd przebywa stale. Historyk, który dostarczył szczegółów powyższych, odwiedził „Darinkę“ z okazyi zaślubin księżniczki Heleny czarnogórskiej z księciem Neapolu.

— Ach! — rzekła Darinka — inne były czasy, gdym przed czterdziestu dwoma laty wjeżdżała do Cetynii z głową pełną marzeń o mojem posłannictwie cywilizacyjnem. Niebawem córa Czarnogórza zasiędzie na tronie państwa, którego kultura jest jedną z najstarożytniejszych, a ja?...

I zapłakała „Darinka“ nad zmiennością losu i kruchością nadziei ludzkich...

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Wilhelma Fiedlera, Antoniego Bourdona, Antoniego Konopackiego, Stanisława Chudzickiego, Jana Seitza, Józefa Munka, Erazma Zajączkowskiego, Zygmunta Sieradzkiego, Antoniego Klimczyka i Kazimierza Słomkę; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Kazimierza Łukowskiego, Karola Bartha, Stanisława Tournelle'a, Ferdynanda Cikowskiego, Waleryana Niezabitowskiego, Mikołaja Skolskiego, Emila Pawła 2 im. Kiszelkę, Władysława Daczyńskiego, Hilarego Iwanowicza, Jana Miłosia, Józefa Chrzanowicza, Michała Iwańskiego, Andrzeja Sopickiego, Michała Hnatyszyna, Aleksandra Mamczyna i Doroteusza Bryłycza; następnie oficyałami podatkowymi w X klasie rangi kontrolora podatkowego Andrzeja Sorokowskiego, oraz adjunktów podatkowych: Aleksandra Kelhoffera, Władysława Harascha, Edwarda Stepkiewicza, Grzegorza Mycawkę, Alfreda Piechowicza, Jana Obuszkiewicza, Jakóba Miętusa, Włodzimierza Bilińskiego, Klemensa Hołyńskiego, Jana Kantego Ryczaka, Jana Ołpińskiego, Zdzisława Zawadzkiego, Andrzeja Hrywnaka, Władysława Podkowińskiego, Henryka Wolańskiego, Kazimierza Karasia, Józefa Schneidra i Konstantego Stetkiewicza; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi praktykantów podatkowych: Marcelego Palczyńskiego, Jana Stuckarta, Arseniusza Stetkiewicza, Stanisława Ozimkiewicza, Kazimierza Sokolińskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Karola Mazura, praktykantów podatkowych: Mieczysława Dżułyńskiego, Stanisława Nowickiego, Stanisława Axentowicza, Marcina Zawieruchę, Władysława Śliwińskiego, Aleksandra Bałkiewicza, Leona Krynickiego, Józefa Szczepańskiego, Emila Hankiewicza, Szymona Polka, Jana Serafina, Józefa Gawrońskiego, Ludmiła Fiałkiewicza, Włodzimierza Borkowskiego, Wojciecha Mierzwę, Michała Pencakowskiego, Stanisława Winklera, Zygmunta Hermanna, Aleksandra Kozakiewicza, Sabina Robaka, Adama Rabiniaka, Michała Koehlera, Bronisława Kwitniowskiego, Jana Miltsovitsa i Salamona Schweizera; tudzież dyetaryuszy Jakóba Wodosławskiego i Karola Adolfa 2 im. Eberhardta.

Dominik Opatowicz, rządowo upoważniony inżynier budowy i geometra z siedzibą urzędową w Tarnowie, złożył przepisaną przysięgę.

Składki. Na Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. M. Wiktor z Ołomuńca 1 złr. 34 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 25 listopada: „Piękny sen“, prolog w 3 obrazach K. Zalewskiego (po raz trzeci). „Pierwiosnki“, obraz dramatyczny w 1 akcie K. Ujejskiego (po raz drugi). „Wujaszek Alfonsa“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego (po raz trzeci). Zakończy kinematograf.

We czwartek 26 listopada: „Pierwsza mucha“, komedya w 3 aktach Kryłowa (po raz czwarty). Zakończy kinematograf.

W piątek 27 listopada: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach J. Szutkiewicza (po raz dziesiąty). Przedstawienie popularne.

W sobotę 28 listopada: „Krew nie woda“, komedya w 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (nowość).

W niedzielę 29 listopada o godz. 3 po południu: „Filareci“, obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem A. Staszczyka. (Przedstawienie popularne).

Wieczorem o godzinie 7: „Krew nie woda“, komedya w 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (po raz drugi).

Koncert Tow. muzycznego.

Towarzystwo muzyczne najwidoczniej zmonopolizowało dla siebie całą muzykalną publiczność Krakowa. Gdy bowiem wszelakie muzykalne produkcye i koncerta, w mieście naszem urządzane, świecą pustkami, to dla koncertów Towarzystwa muzycznego od pewnego czasu nawet ogromna sala „Sokoła“ okazuje się za szczupłą. Myśl i inicyatywa urządzania wieczorów historycznych odpowiedziała tedy najzupełniej od dawna odczuwanej potrzebie poważnej, systematycznie podawanej strawy muzycznej, a zwycięstwem i zasługą Towarzystwa jest, że potrafiło nadać im trwałą artystyczną wartość zarówno programem, jak i wykonaniem, i utrzymać rozbudzone dla poważnej muzyki zainteresowanie.

Wczorajszy koncert, poświęcony muzyce jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów, Edwarda Griega, dał wyczerpującą charakterystykę twórczości tego wybitnego Skandynawczyka. Do programu wcielono ustępy z najpotężniejszych dzieł Griega, w których duch jego muzyki uwydatnia się w swych najcelniejszych właściwościach. Tchnienie północy, sielska melodya ponurych fiordów, i dzikiego wichru północy, przebija się w tych utworach, zalecających się przejrzystością motywów śpiewnych, prześliczną robotą kompozycyjną i instrumentacyą, barwnym kolorytem norweskiej pieśni ludowej. Widnieje we wszystkich tych utworach ów obcy duch odmiennej na pozór, a przecież tak wykwintnej w treści cywilizacyi skandynawskiej, przodującej dziś na wielu polach umysłowej pracy.

Program rozpoczęła orkiestralna Suita op. 46 z muzyki do dramatu Ibsena „Peer Gynt“. Z czterech prześlicznie odegranych i nader artystycznie wycieniowanych ustępów największą melodyjnością, najobfitszą treścią odznacza się ustęp I „Poranek“, a najwyrazistszą charakterystyką odbijającą się w gwałtownych krescendach ustęp IV „W pałacu króla gór“. Wykonanie tych ustępów pod dyrekcyą p. Barabasza było, jak zaznaczyliśmy, wzorowe.

Z muzyki zbiorowej poznaliśmy następnie dwie pieśni z muzyki do dramatu „Jorsalfar“, z których jedna, na solo tenorowe, znalazła doskonałego wykonawcę w osobie p. T. Rzący, młodego śpiewaka, który już dał się zaszczytnie poznać w kilku publicznych występach w Krakowie. Zarówno w tej pieśni, jak i trzech innych pieśniach Griega, odśpiewanych z akompaniamentem fortepianu, przedstawił się p. Rząca jako wykonawca bardzo inteligentny, odczuwający nader subtelnie ducha kompozycyi.

Głos, wprawdzie niezbyt w skali rozległy, ale dobrze postawiony i umiejętnie używany, zaleca się czystym woluminem i łagodnem brzmieniem, a spokojne i szlachetne traktowanie dozwoliło p. Rzący wykazać w szczegółach artystyczne opracowanie wszystkich wykonywanych utworów.

Z muzyki fortepianowej usłyszeliśmy koncert *A moll* op. 16, do którego zasiadła zaszczytnie znana u nas pianistka p. Klara Czop Umlauf. W trudnym tym utworze, odegranym z akompaniamentem orkiestry 56 pułku, p. Czop-Umlauf przedstawiła się już nie jako utalentowana amatorka, ale jako artystka nieposlednia, która panuje w zupełności zarówno nad techniczną stroną kompozycyi jak i nad myślą Griega. Subtelne wyzyskanie najdrobniejszych odcieni, zadziwiająca siła uderzenia obok pełnej kolorytu deklamacyi, występującej ładnie na tle orkiestry, cechowały tę zajmującą produkcyę, która była okrasą koncertu.

Dobrze wybrane dwie kompozycye na orkiestrę smyczkową „Wiosna“ (op. 34) i „tańce chłopskie“ (op. 63), a wreszcie olbrzymia scena III z dramatu „Olav Trygvason“ na chór mięszany z tow. orkiestry dopełniły pięknego programu wieczoru. Ostatni ustęp, wymagający wiele pracy i przygotowania, przyniósł chlubne świadectwo pracy chóru mięszanego i jego kierownika dyr. Barabasza.

W. Pr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 24 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	756·5 mm	757 3 mm	759 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,4	+0°,4	+0°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	94 %	89 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego. Komitet centralny ogłasza, że podobnie, jak w latach poprzednich, pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy, o ile zapas uzyskanej od ministerstwa subwencyi wystarczy.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej), a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 złr. 60 ct. od worka.

Termin zamówienia (*franco* do komitetu, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia — czy rygskie, czy parnawskie — adresu, przy większych zamówieniach także i stacyi kolejowej) oznaczono na dzień 25-ty stycznia 1895 r. Zamówień bez pieniędzy, albo nadesłanych po terminie, komitet bezwarunkowo nie uwzględni.

Szyb naftowy. Z Gorlic donoszą: W Ropicy ruskiej pod Gorlicami, na terenie naftowym spadkobierców majora Brochowicza, otworzono szyb, dający 500 beczek ropy dziennie.

Kolej północna cesarza Ferdynanda udzielać będzie ułatwień podczas jazdy w roku 1897 dla służby państwowej i dworskiej pod temi warunkami, jak roku bieżącego.

Zaczęto już teraz wygotowywać legitymacye roczne.

Dochody kolei austryacko-węgierskich w miesiącu wrześniu b. r. wynosiły 34,775.312 złr., z czego wypada 23,452.032 złr. na linie austryackie, a 11,323.280 złr. na węgierskie. — W pierwszych trzech kwartałach b. r. wynosiły dochody 270,608.693 złr. — z czego na Austryę wypada 185,633.921 złr., zaś na Węgry 84,974.772 złr. i wzrosły te dochody w porównaniu z rokiem 1895 w Austryi o 7,705.039 złr., w Węgrzech o 7,202.075 złr. Koleje państwowe austryackie miały w pierwszych trzech kwartałach b. r. dochodu 70,722.644 złr., węgierskie zaś 65,734.015 złr., a w porównaniu z rokiem 1895 wzrósł dochód austryackich kolei państwowych o 5·3% — węgierskich o 9·4%.

Mleczarstwo. W okolicy Kutna przemysł mleczarski rozwinął się dość znacznie i coraz mniej dworów utrzymuje stosunki z pachciarzami żydowskimi. W okolicy istnieją trzy centryfugi, których produkcya roczna wynosi 15.000 rubli. Centryfuga parowa w Strzelcach przerabia mleko na masło śmietankowe. W Trembach wyrabiają masło dla stowarzyszenia spożywszego „Merkury“ w Warszawie. Trembki zabierają cały udój z sąsiednich folwarków Dobrowa, Stawu, Woli Trembskiej i Poborza. Trzecia centryfuga w tej okolicy znajduje się w dobrach Skrzeszewy p Grzybowskiego. Dzięki tym centryfugom podnosi się chów krów w okolicy, ponieważ dwory, mając zbyt na mleko, starają się o bydło rasowe. N. p. w Strzelcach są piękne krowy rasy oldenburskiej.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 23 b. m. przypędzono 2695 węgierskich, 169 galicyjskich, 424 bukowińskich, 1064 niemieckich, razem 4622 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 38 złr., średnich od 30 do 34 złr., pośledních od 27 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 31 do 34 złr., pośledních od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41 złr., średnich od 34 do 38 złr., pośledních od 29 do 33 złr., a wołów włościańskich od 18 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 19 do 30 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 listopada. *Pol. Corresp.* donosi, iż król serbski złożył wczoraj po południu wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu. Wizyta trwała godzinę i kwadrans.

Wiedeń, 24 listopada. Według *Neue Fr. Presse*, z powodu ożywionych stosunków handlowych ze Serbią zostanie utworzony nowy konsulat serbski w Bernie.

Wiedeń, 24 listopada. Król serbski odjechał dzisiaj rano o godzinie 7 min. 20 do Rzymu W towarzystwie króla znajdują się także włoski agent dyplomatyczny w Belgradzie, oraz uwierzytelniony w Belgradzie włoski *attaché* wojskowy w Wiedniu.

Na dworcu stawiła się służba honorowa, poseł Simic wraz z personalem poselskim, oraz personal ambasady włoskiej.

Król wystosował do wszystkich obecnych słowa pożegnania, a służbie honorowej wyraził serdeczne podziękowanie.

Wiedeń, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło między innemi sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu rządowem, tyczącem się Morskiego Oka.

Pp. Menger, Weibel i tow. interpelują prezydenta ministrów z powodu przemowy starosty Scheffgotscha, w której tenże uznał za koniecznie pożądaną daleko sięgającą zmianę w obecnym systemie szkolnym, jak niemniej w zasadniczych ustawach państwowych. Starosta ten oświadczył, że rząd nie stoi na stanowisku, dążeniom tym nieprzychylnem i dlatego w osiągnięciu tego celu nie ma zasadniczych przeszkód.

Urzędnik podwładny ministerstwu spraw wewnętrznych stanął tedy na odmiennem stanowisku, niż na to pozwalają zasadnicze ustawy szkolne, kilkakrotnie przez ministrów omawiane, a ostatniemi czasy podniesione w komisyi budżetowej. Takie postępowanie musi w wysokim stopniu oddziałać niepokojąco na opinię publiczną.

Interpelanci zapytują, jakich środków użyje w danym wypadku prezydent ministrów, aby tego rodzaju bałamucenie opinii publicznej nie miało więcej miejsca?

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad projektem rządowym o regulacyi płac urzędników.

P. Pergelt i tow. przedłożyli wniosek naglący z wezwaniem do rządu, aby krótko i węzłowato wyraził zdanie, czy zgadza się z przemową starosty w Feldkirch do katolickiego towarzystwa nauczycieli, która zawiera obrazę dla niekatolickich współobywateli i stoi w przeciwieństwie z istniejącemi ustawami, i w jaki sposób ją usprawiedliwia? W przeciwnym zaś razie ma rząd oświadczyć, jakich zamierza chwycić się środków wobec postawy urzędnika administracyjnego, który jest mu podwładny?

W dalszym ciągu obrad nad przedłożeniem o podwyższeniu płac urzędniczych, p. Dipauli, jako mowca przeciw przedłożeniu, przyznaje, że pewnym kategoryom stanu urzędniczego trzeba coś zrobić, ale nie zgadza się na przedłożony projekt, ani na termin wniesienia tegoż.

Mowca wykazuje bezużyteczność ustawy, jeżeli równocześnie, wobec powiększenia wydatków, nie ma niezbędnego pokrycia.

Mowca dziwi się, że minister skarbu czyni podwyższenie płac zależnem od ściśle określonych podatków i najzupełniej to rozumie, że minister nie chce na pokrycie użyć nadwyżek kasowych.

Wobec przygnębienia, panującego we wszystkich stanach zawodowych, mowca zaleca jak największą oszczędność i sądzi, że rząd powinien wnieść nowy projekt podwyższenia płac urzędniczych z uwzględnieniem czterech najniższych klas rangi, ale równocześnie postarać się o realne pokrycie powstających stąd wydatków. Tymczasem zaś należy przerwać dyskusyę nad obecnem przedłożeniem. Mowca zaleca w końcu przyjęcie swego projektu.

P. Promber zwraca uwagę na podniesienie się cen artykułów żywności w ostatnich 23 latach i żąda podwyższenia dodatków aktywalnych dla urzędników w Bernie i Ołomuńcu. Mowca zwraca oprócz tego uwagę na ustawę o emeryturze urzędników, którą uchwalono wobec spodziewanego podwyższenia pensyj urzędników. Mowca ma nadzieję, iż ustawę przyjmie także Izba panów, albowiem nie wątpi o przyjaznem jej usposobieniu dla urzędników.

W odpowiedzi na interpelacyę Mengera i Waibla oświadcza prezydent ministrów, iż dotychczas nic otrzymał żadnej urzędowej wiadomości, czy starosta w Feldkirch przy okazyi zawiązania katolickiego towarzystwa nauczycieli w Vorarlbergu wygłosił rzeczywiście taką mowę, jak to interpelanci twierdzą na podstawie sprawozdań dzienników.

Gdyby jednakże podane fakta były prawdziwe, to mowca nie wzbrania się oświadczyć, iż urzędowej postawy starosty na wspomnianem zgromadzeniu nietylko nie może pochwalić, lecz musi wprost zganić ją stanowczo. (Żywe oklaski).

Bez względu na to, że wspomniany starosta w danym razie nie był upoważniony, a więc i nie był uprawniony do przemawiania w ten sposób wobec zgromadzenia, trzyma się rząd zasady, że urzędnicy polityczni, którzy stoją w usługach ogółu, nietylko unikać powinni partyjnego pojmowania rzeczy, lecz postępować mają w myśl ustaw i udzielanych im wskazówek.

W myśl tych poglądów zarządził już prezydent ministrów, co należy, w przytoczonym tutaj wypadku, i nie zaniecha nadto poinstruować władze krajowe odpowiednio, aby uniknęły powtórzenia się podobnych wypadków. (Żywe oklaski).

Berlin, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad nowelą do procedury karnej. Ostatecznie przyjęto uchwały komisyi bez istotnych zmian. Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg obrad.

Strassburg, 24 listopada. *Strassburger Post* donosi z Maursmünster: Wczoraj zastrzelił niemiecki leśnik francuskiego kłusownika. Poprzednio strzelił kłusownik kilka razy do leśnika, który jest ranny.

Paryż, 24 listopada. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Przeważna liczba członków rewolucyjnego kreteńskiego zgromadzenia narodowego zebrała się w Vamos. Zebrani uchwalili wysłać protest do konsulów, żądający natychmiastowego przeprowadzenia reform i oświadczający, iż gdyby się to nie stało, byliby zmuszeni gwałtem domagać się przyrzeczonych im praw.

Petersburg, 24 listopada. *Agencya Ross.* donosi: W sprawie o zamordowanie Bogdanowowej po dwudniowych rozprawach wydany został wyrok: Strielkow został uznany za winnego rozmyślnego zabójstwa, stróż domu Juhan Eljasz za winnego niedoniesienia, a trzeciego podsądnego Siemienowa uwolniono.

Rzym, 24 listopada. Deputowany radca stanu Serena został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Stanowisko to od czasu mianowania Sinea ministrem poczt i telegrafów było nieobsadzone.

Ateny, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył prezydent ministrów, Delyannis, budżet na rok 1897. Dochody wynoszą 95,344.000, a wydatki 93,753.000.

Delyannis stwierdza, iż służba kontroli długu publicznego, która przy ustanowieniu pożyczki wyświadczyła niezaprzeczone usługi, obecnie ulepszoną zostanie. Omawiając rokowania wstępne z wierzycielami, oświadcza mowca, iż rokowania te przerwano, lecz nie zaniechano ich zupełnie. Rząd jest zawsze gotów do zgody.

Zgoda ta musi jednakże pozostawić państwu wszystkie konieczne dla administracyi środki i uszanować prawa władzy narodu.

W końcu przemówił prezydent ministrów w sposób przychylny dla Kreteńczyków. Rząd działał w porozumieniu z królem i postępował w myśl rad, udzielonych przez mocarstwa. Obowiązkiem rządu było pogodzić własne życzenia z polityką mocarstw, z polityką, która w ogólności jest jego własną, a dąży do utrzymania powszechnego pokoju.

Minister życzy powodzenia usiłowaniom mocarstw, lecz mimo tego będzie bacznie śledził za losem Kreteńczyków, aby nie wykroczyć przeciw obowiązkom kraju.

W dyskusyi nad oświadczeniami ministra odmówił Delyannis przedłożenia żądanych aktów, dotyczących kwestyi kreteńskiej.

P. Ralli napada silnie na politykę kreteńską rządu i na odmówienie przedłożenia aktów.

Delyannis broni w odpowiedzi dogmatu własnej polityki.

P. Deligeongis oświadcza, iż nietykalności Turcyi nie można uznać z powodu ludów wschodnich, jęczących pod jarzmem ottomańskiem.

W kwestyi przedłożenia aktów Izba nie powzięła żadnej uchwały.

Konstantynopol, 24 listopada. Tureccy i obcy delegaci dla reorganizacyi żandarmeryi na Krecie zgodzili się zupełnie na projekty, z wyjątkiem postawionego przez *attaché* wojskowego punktu, dotyczącego werbowania zagranicznych oficerów i załogi. Rada ministrów obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad tym projektem reorganizacyi żandarmeryi.

Komisya dla przeprowadzenia środków ochronnych na wybrzeżach, wróciła do zatoki Aleksandretty. 25 twierdz od Mersiny do Tripolis wykończono, ośm jest w toku budowy.

Belgrad, 24 listopada. Wobec wiadomości, iż 24-godzinne spóźnianie przesyłek pocztowych trwa dalej, chociaż usunięto już przeszkody z serbskiej linii kolei żelaznej, stwierdzono ze strony kompetentnej, że ruch kolejowy między stacyami Jagodina i Czuprija wciąż jeszcze jest przerwany. Spóźnianie przesyłek pocztowych należy przypisać tej okoliczności, że ruch między temi stacyami jest utrzymywany za pomocą wozów.

Filipopol, 24 listopada. Wedle doniesień z Konstantynopola trwają także aresztowania Turków, między którymi znajduje się wielu duchownych. Pewien oficer marynarki, ożeniony z Armenką, uciekł za granicę.

Kalkuta, 24 listopada. Widoki żniwa polepszyły się wskutek deszczu w większej części okręgów bengalskich. Jeżeli deszcz potrwa dłuższy czas, ludność uniknie bezpośredniego niebezpieczeństwa nędzy głodowej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 listopada 1896.	Kurs w wal. austr. złr	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	939	—
Akcye kredytowe	366	—
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 24 listopada. **Ruble** 127·62 Cena nafty —·— Spirytus gotowy 15 30 Żyto na wiosnę 7·32. Pszenica na wiosnę 8·63 Owies na wiosnę 6·45

Wiedeń, 24 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—, 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40, Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 246 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 940.

Berlin, 24 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229·10 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103 60 mrk. Węgierska renta koronowa 99 75 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c. i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach. jak Bokhara, Afganistan. Derbent, Kasac. Sumakh. Dagestan. w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka	sztuka zł. 12·—	do zł. 150·—
Większe dywany na podłogę	sztuka zł. 25·—	do zł. 200·—
Okrycia dywanowe . .	sztuka zł, 28·—	do zł. 500·—
Portyery Karamanie	sztuka zł. 28·—	do zł. 120·—
Prawdziwe ośle torby	sztuka zł. 26·—	do zł. 120·—

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za □ mtr.	zł. 9.80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr.	zł. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr.	zł. 14·—
Prawdziwe Melas, egzotyczne desenie, za □ mtr.	zł. 17·—
Prawd. Sułtanabad, najstaran. wiązane, za □ mtr.	zł. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr.	zł. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami odznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	zł. 72 —
325 ctm. długie, 240 ctm. szerokie	zł. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm. szerokie	zł. 120 —
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	zł. 145.—
450 ctm długie. 350 ctm. szerokie	zł. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	zł. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	zł. 60·—
350 ctm. długie. 250 ctm. szerokie	zł. 88 —
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie	zł. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie	zł. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	zł. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	zł. 55·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie	zł. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	zł. 110·—
450 ctm długie, 350 ctm. szerokie	zł. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	zł. 180 —

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm. długie. 135 ctm. szerokie	zł. 17·—
235 ctm. długie. 175 ctm. szerokie	zł. 25·—
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	zł. 38·—
335 ctm. długie, 270 ctm. szerokie	zł. 62·—
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie	zł. 80·—
435 ctm. długte, 335 ctm. szerokie	zł. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie	zł. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie	zł. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	zł 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie	zł. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	zł. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie	zł. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie	zł. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecęcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie	zł. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	zł. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	zł. 12·—
310 ctm. długie. 240 ctm. szerokie	zł. 16·—
345 ctm. długie, 275 ctm. szerokie	zł. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie , ...	zł. 25.—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie	zł. 30.—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie	zł. 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	zł. 4·25
300 ctm. długie, 215 ctm. szerokie	zł. 6·25
340 ctm. długie, 260 ctm, szerokie	zł. 8·80

Chodniki

Prążkowane **jutowe**	metr od zł. —·18
Prążkowane **manillowe**	metr od zł. —·35
Prążkowane **holenderskie**	metr od zł. —·85
Prążkowane salonowe	metr od zł. 1·40
Wzorzyste **manillowe**	metr od zł. —·55
Wzorzyste **styryjskie**	metr od zł. —·85
Wzorzyste **wełniane**	metr od zł. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** .	metr od zł. 1·45
Wzorzyste **welurowe**	metr od zł. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . .	metr do zł. 20 —

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie	metr zł. —·54
90 ctm. szerokie	metr zł, — 86
112 ctm szerokie	metr zł. 1.10
125 ctm. szerokie	metr zł. 1·30
180 ctm. szerokie	metr zł. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne	sztuka od zł. —·35
Tapestry, bogato wzorzyste	sztuka od zł. 1·40
Velour, bogato wzorzyste	sztuka od zł. 1·90
Perskie imitacye	sztuka od zł. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości .	sztuka od zł. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach	zł. —·75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . .	zł. 1·25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . .	zł. 2·10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . .	zł 4·20
Kotary fantastyczne	zł. 6·—
Kotary gobelinowe	zł. 8·—
Osobliwości kotar . . . . do	zł. 125·—
Kotary koronkowe wszelk. rodzaju od zł. —·90 do	35·—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . .	zł. 4·75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	zł. 6·50
Tiflis (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	zł. 9·—
Wełna owcza, w desenie	zł. 13·—
Fantastyczne wykonania	zł. 16·—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane . . . . . . do	zł. 125·—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** . . .	zł. 6·50	do zł. 22·—
300×150 ctm. **perskie imitowane**	zł. 28·—	do zł. 95·—
300×150 ctm **prawd. perskie**	zł. 65·—	do zł. 500·—

Lambrekiny:

Double Chenille	zł. 1·90
Imitacya smyrmeńska	zł. 4 —
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem	zł. 5·50
Plusz podwójny ze szlakami	zł. 9 —
Prawdziwe perskie lambrekiny	zł. 12·—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach** . . . . . do	zł. 55·—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	zł. 1·20	zł. 1·70	zł. 2·20
Wzorzyste	zł. 2·75	zł. 3·25	zł. 3·85
Średnia jakość . . .	zł. 3·75	zł. 4·50	zł. 6·—
Wyborna jakość . . .	zł. 5·75	zł. 7·—	zł. 9·50
Najwyborn. jakość . .	zł. 7·—	zł. 9·25	zł. 12·25

5382 2 9

Wielki wybór

w materyach na meble, okryciach do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Krawaty męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.